

Zniszczenia na cmentarzu we Włoszakowicach

W nocy z 31 października na 1 listopada br. na cmentarzu parafialnym we Włoszakowicach zniszczony został ołtarz polowy oraz potłuczone zostały znicze, przyniesione przez parafian na groby z okazji święta Wszystkich Świętych.

Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to szczególna okazja do okazania szacunku i pamięci tym, których kochaliśmy, znaliśmy, podziwialiśmy, a których nie ma już wśród nas. Nic więc dziwnego, że większość osób wkłada wiele serca i pracy w to, aby w tym czasie groby najbliższych były odświętnie udekorowane.

Pani Mariola Hatka rokrocznie 1 listopada udaje się rankiem na cmentarz, aby upewnić się co do stanu i wyglądu rodzinnych mogił. Dzień Wszystkich Świętych jest w końcu dniem, kiedy cmentarz odwiedza wiele osób. *Było wcześniej, jak przyjechałam na cmentarz. Zobaczyłam dużo szkła przed bramą cmentarną. Pomyślałam - ktoś szedł i upuścił znicze. To jednak było nic w porównaniu z tym, co można było zobaczyć za bramą. Widok był zastraszający. Znicze z grobów umieszczonych wzdłuż głównej alei zostały zrzucone na jej środek i pobite. Niektóre nagrobki zalane były woskiem. Najbardziej szokujący był widok zniszczonego ołtarza polowego. Polamane plastikowe panele i dach, pobite znicze, jakby przez cmentarz przeszedł huragan. Tej nocy jednak nie było mocnego wiatru. Więc skąd to wszystko?*

Proboszcz włoszakowickiej parafii na cmentarzu pojawił się później, ponieważ od 7.30 odprowadził pierwszą w tym dniu mszę św. Zawiadomił policję leszczyńską. Zanim jednak policjanci przybyli na cmentarz, mieszkańcy praktycznie ukończyli sprzątnięcie alei i nagrobków. Prawdopodobnie dlatego w oświadczeniu rzecznika prasowego Komendy Miejskiej Policji w Lesznie możemy przeczytać m.in., że *istnieje przypuszczenie, że do zniszczenia zniczy mogło dojść na skutek działania wiatru*. Ponadto z uzyskanych informacji wynika, że obecnie nie jest prowadzone żadne formalne dochodzenie z uwagi na brak wniosku o ściganie. Policja jednak nie wyklucza, że status prawny sprawy może się zmienić, jeżeli okaże się, że do zniszczeń doszło na skutek działania osób trzecich.



Brakuje dobrego przykładu

Rozmowa z ks. proboszczem **Andrzejem Szulcem** i ks. wikariuszem **Piotrem Przydrożnym** na temat zajść na lokalnym cmentarzu w nocy z 31 października na 1 listopada br.

Księżę proboszczu, czy do podobnych wydarzeń dochodziło wcześniej?

Ks. Andrzej Szulc: Nie, nigdy wcześniej nie było takich aktów wandalizmu. Owszem, zdarzały się kradzieże wiązanek, zniczy. Nigdy jednak nie mieliśmy do czynienia z dewastacją.

O czym świadczą według proboszcza takie zachowania?

A. Sz.: Przyjmując – na podstawie relacji osób, które jako pierwsze oglądały zniszczenia – że było to dzieło młodzieży, na myśl przychodzi tylko smutne refleksje. Okazuje się, że obce tradycje i kultura stają się bardziej atrakcyjne od rodzimych. Więcej mówi się w domach i w szkole o Halloween niż o Wszystkich Świętych. Poza tym system wychowawczy zawiodł, skoro nie ma szacunku dla miejsc tak uświęconych i ważnych dla naszej przestrzeni kulturowej i duchowej jak cmentarz.

Na lekcjach religii mówi się chyba o dniu Wszystkich Świętych?

Ks. Piotr Przydrożny: Oczywiście. Przede wszystkim mówi się o Wszystkich Świętych i Zaduszkach. Nie nauczamy o innych obrzędach i tradycjach, ponieważ nie to jest celem zajęć z religii.

Czyli podstawowe informacje, czym jest to święto w polskiej kulturze, tradycji katolickiej i rodzinnej młodzież powinna posiadać. Mimo tego prawdopodobnie właśnie młodzi ludzie pobili znicze, zniszczyli ołtarz...

A. Sz.: Być może brakuje obecnie tego tzw. dobrego przykładu. Pamięamy o tym, aby z naszymi dziećmi wydrążyć dynię, przygotować kostiumy, ale nie zabieramy ich ze sobą na cmentarz, aby wspólnie z nami porządkowały groby, modliły się za zmarłych i z szacunkiem należnym śmierci ich wspominały. Być może mówimy o Wszystkich Świętych i Dniu Zaduszny w domach, ale nie pokazujemy, czym to święto powinno być dla żywych.

WS

rozmawiała Wiesława Strzymińska